

*ks. Edward Warchoł, Kozienice*

**OCENA I OSĄD HIERARCHII RZYMSKOKATOLICKIEJ,  
DUCHOWIENSTWA DIECEZJALNEGO  
ORAZ FORMACJI INTELEKTUALNEJ I MORALNEJ  
KANDYDATÓW DO KAPŁAŃSTWA  
W ŚWIELE OBJAWIENÍ  
FELIKSY MARIÍ FRANCISZKI KOZŁOWSKIEJ**

Jako swego rodzaju motto i wprowadzenie do niniejszego artykułu przytoczę najpierw fragmenty objawień F. Kozłowskiej dotyczące tych kwestii, które będę omawiał: „W roku pańskim 1893, w dniu 2 sierpnia po wysłuchaniu Mszy św. oraz po przyjęciu Najświętszej Komunii nagle zostałam wyobcowana od zmysłów ciała i porwana przed Majestat Boży. Niewypowiedziana jasność oświeciła moją duszę i w tym nadnaturalnym świetle Pan pokazał mi (...) skargę na obyczaje wśród duchowieństwa, a także przestępstwa, których dokonują kapłani. Zobaczyłam także Sprawiedliwość Bożą, skierowaną ku światu, mającemu być ukaranym i Miłosierdzie okazane światu ginącemu przez zbrodnie – jako ostatni środek ocalenia: kult Najczcigodniejszego Sakramentu i Pomoc Maryi Dziewicy. Po krótkim milczeniu Pan mi rzecze: jako środek rozpowszechnienia tego kultu, chcę, aby powstała Wspólnota Kapłanów o nazwie Mariawitów; ich hasło: Wszystko na większą chwałę Boga i cześć Błogosławionej Dziewicy Maryi; będą trwali pod opieką Matki Bożej od Nieustającej Pomocy (...) ponownie Pan przemówił: „Obecnie całe to Dzieło powierzam w twoje ręce, będziesz Nauczycielką i Matką”.<sup>1</sup>

Jak wynika z powyższego tekstu objawień Kozłowskiej, głównym motywem powołania do życia Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów Nieustającej Adoracji Ublagania było zainicjowanie wewnętrznej reformy Kościoła. Nie ulega wątpliwości, że Twórczyni mariawityzmu była czytana w lekturze religijnej, utrzymywała kontakt z księżmi, a przede wszystkim była osobą głęboko religijną i dobrą obserwatorką życia. Jako taka dostrzegała braki i zaniedbania w duszpasterstwie. Leżała Jej na sercu odnowa nie tylko pobożności eucharystycznej i maryjnej, ale przede wszystkim poprawienie i polepszenie poziomu moralnego duchowieństwa.

Mając na uwadze powyższe refleksje, w niniejszym artykule wypowiem się na temat postawy F. Kozłowskiej względem hierarchii rzymskokatolickiej, opiszę kryteria wartościowania przyjęte przez nią do oceny duchowieństwa,

<sup>1</sup>Początki Wspólnoty Kapłanów tzw. „Rękopis watykański”, s. 5-7

wreszcie wskażę na jej troskę o poziom kształcenia, a zwłaszcza duchowego przygotowania alumnów do kapłaństwa.

## 1. Stosunek Feliksy Marii Franciszki Kozłowskiej do hierarchii rzymskokatolickiej

Mariawityzm w początkowej fazie swojego rozwoju był ruchem reformatorskim wewnątrz Kościoła rzymskokatolickiego. Relacje względem Stolicy Apostolskiej reprezentowanej przez Papieża i polskich biskupów: warszawskiego, płockiego i lubelskiego były początkowo bardzo poprawne. W czasie spisywania objawień istniał już jednak konflikt księży mariawickich z w.w. biskupami. Świadczy o tym „Rękopis watykański”, w którym pod koniec pojawiają się sformułowania świadczące o ich nieposłuszeństwie i wylamywaniu się spod Władzy diecezjalnej.

### 1.1. Stosunek Feliksy Marii Franciszki Kozłowskiej do Stolicy Apostolskiej

Powiedziałem już wyżej, że początkowo F. Kozłowska była ustosunkowana bardzo pozytywnie do Stolicy Apostolskiej i do samego Papieża. Wątpliwości pod tym względem pojawiły się dopiero po przeczytaniu listu z nowennami do św. Kolety, który otrzymała od swojego Dyrektora (o. Honorata Koźmińskiego – p.a.). Podczas bowiem gdy św. Koleta miała pozwolenie od Papieża, aby reformować klasztory i kierować kapłanami, Kozłowska nie miała takiego pozwolenia. Uspokoila się, gdy usłyszała wyjaśnienia Pana Jezusa, że czym innym jest reformować zakony, a czym innym powoływać do życia nowe zgromadzenie zakonne: „kiedy będzie dwunastu, bezpośrednio wyruszycie do Stolicy Apostolskiej; i św. Franciszek tak uczynił”.<sup>2</sup>

Pod koniec objawień F. Kozłowska pisze o przedstawieniu Stolicy Apostolskiej „Dzieła Wielkiego Miłosierdzia”: „po chwili Pan (...) polecił, abyśmy potem bezpośrednio poprosili Stolicę Apostolską i do stóp Najświętszego Ojca całe to dzieło złożyli”.<sup>3</sup>

O woli podporządkowania się Stolicy Apostolskiej we wstępnym stadium rozwoju mariawityzmu świadczy samo staranie się o audiencję u Ojca Świętego celem uzyskania legalizacji Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów Nieustającej Adoracji Ublągania. Ta sama wola, tj. oddanie się Ojcu Świętemu zostało wyrażone w „Porządku życia mariawitów”, gdzie zawarta jest zasada, że wszystko, co Bracia posiadają stanowi własność Stolicy Apostolskiej: „Przełożeni troszczą się o to, co konieczne dla Braci (...). Pozostałości, które są, Bracia chcą mieć jako własności Stolicy Apostolskiej, dla której corocznie za pośrednictwem Ministra Generalnego, żeby wszystko oddać, czują się zobowiązani w sumieniu”.<sup>4</sup>

<sup>2</sup> Tamże, s. 37

<sup>3</sup> Tamże, s. 83-84.

<sup>4</sup> Tamże, s. 91.

W tzw. „Książeczce błagalnej”, która została dołączona do tekstu objawień, Przywódcy mariawicy zwracają się do Ojca Świętego z prośbą o legalizację kościelną Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania. Ponownie zrzekają się wszelkiej własności, nawet wspólnej, a wszystko, co pozostanie po zaspokojeniu koniecznych potrzeb i po jałmużnach dla biednych, pragną, aby Ojciec Święty uznał za własność Stolicy Apostolskiej i za taką ją przyjął. Kwestia ta została ujęta i sformułowana w następujący sposób: „Ze względu na ślub Ubóstwa do tego stopnia zrzekamy się wszelkiej własności, że nawet Wspólnota nie posiada żadnej własności zgodnie z nakazem Pierwszej Reguły Błogosławionego Ojca Franciszka (...) wszystko, co pozostanie po tym, co konieczne i po pewnych jałmużnach dla biednych, pokornie błagamy, aby Wasza Świątobliwość zechciał uznać jako własność Stolicy Apostolskiej – i aby zezwolił to wszystko co roku sobie ofiarować”.<sup>5</sup>

Kolejnym dowodem podporządkowania się i uległości F. Kozłowskiej względem Stolicy Apostolskiej jest fakt, że „Maria Franciszka (...) do stóp Waszej Świątobliwości składa obowiązek kierowania kapłanami i pokornie prosi o tę łaskę, aby mogła wraz ze swoimi siostrami przejść pod władzę naszego Ministra Generalnego. Ponadto błagamy Waszą Świątobliwość o pozwolenie nam, abyśmy mogli poprosić jakiegoś Kardynała, który byłby naszym Zarządcą, Obrońcą i Wychowawcą zgodnie z rozporządzeniem Pierwszej Reguły Błogosławionego Ojca Franciszka (...) całe to Dzieło przyjęte przez Boga i polecane w pismach składamy do osądzenia przez Waszą Świątobliwość i jak najuniżej prosimy o pozwolenie na prowadzenie tego rodzaju dalszego życia i o Wasze Apostolskie błogosławieństwo”.<sup>6</sup>

Ten życzliwy i przyjazny, pełen oddania i miłości stosunek do Ojca Świętego zmienił się po wydaniu trzech kolejnych dokumentów Stolicy Apostolskiej w sprawie tzw. „kwestii mariawickiej”: 1) Dekretu Kongregacji Św. Oficjum z 4 września 1904 r., 2) Encykliki pap. Piusa X „Około trzech lat temu” z 5 kwietnia 1906 r. oraz 3) Dekretu Świętej Rzymskiej i Powszechnej Inkwizycji z 5 grudnia 1906 r.

## 1.2. Stosunek Feliksy Marii Franciszki Kozłowskiej do biskupów rzymskokatolickich w Polsce

Gdy F. Kozłowska otrzymuje od Pana Jezusa polecenie: „chcę, aby powstała Wspólnota Kapłanów o nazwie Mariawitów”, odwołuje się do wydanego przez biskupa zakazu, który był jej znany. Tak o tym pisze: „Kilka lat przedtem pewien Kapłan chciał ustanowić stowarzyszenie kapłańskie: Biskup zaś tego zabronił, o tym zakazie dowiedziałam się”. Zostaje ponadto pouczone przez Pana Jezusa, aby kapłani mariawicy odznaczałi się posłuszeństwem wobec swoich biskupów: „będą wykazywać się szczególnym posłuszeństwem wobec Biskupów i doskonałym wykonywaniem swoich powinności”.<sup>7</sup>

<sup>5</sup> Tamże, s. 100-101.

<sup>6</sup> Tamże, s. 101-102.

<sup>7</sup> Tamże, s. 13.

Władza, którą Pan Jezus przekazał Kozłowskiej, nie była uzurpacją władzy biskupiej: „tobie dam władzę nad Kapłanami” Nie chodziło bynajmniej o władzę w zakresie zewnętrznym, ale o kierownictwo w życiu wewnętrznym: „odczułam wielką miłość wobec Kapłanów połączoną z największym uszanowaniem i jedynie chęć wspomagania Ich”.<sup>8</sup>

Według Kozłowskiej „przez okres czterech lat”, tj. w latach 1893-1897 „aktywne życie” kapłanów mariawickich „dokonywało się w bardzo wąskich granicach; zadowalali się tylko obowiązkami powierzonymi im zwyczajnym autorytetem Biskupa; gdy te zostały wypełnione, uchylali się od świata i przedstawiania z ludźmi; poświęcając się modlitwie i obowiązkom życia zakonnego”.<sup>9</sup>

W 1902 r. „w ostatnich dniach Listopada – pisze Kozłowska – Pan mi nakazał, aby Mariawici wydali Encyklikę Ojca Świętego o Najświętszej Eucharystii i opierając się na niej, Kult Najświętszego Sakramentu rozpowszechnili (...). Pan zalecił mi, aby te sprawy działały się za wcześniej uzyskanym przyzwoleniem właściwego Ordynariusza”.<sup>10</sup>

Stosunek Kozłowskiej do biskupów zmienił się w końcowej fazie objawień opisanych w „Rękopisie watykańskim”: „Pan (...) rozkazał mi spisać wszystkie sprawy i przede wszystkim poddać się osądowi Biskupów i imieniem nazwał trzech, mówiąc: „W jaki sposób osądzą, tak Im niech się stanie”; i polecił, abyśmy potem bezpośrednio poprosili Stolicę Apostolską i do stóp Najświętszego Ojca całe to Dzieło złożyli. Rzecz wreszcie Pan: „Nie potrzeba wam zgody i polecenia Biskupów, ponieważ Dzieło jest Święte i samo siebie poleca”.<sup>11</sup>

Z powyższych wypowiedzi widać wyraźnie, że stosunek F. Kozłowskiej do biskupów rzymskokatolickich w Polsce w końcowej fazie objawień zmienił się radykalnie: od należnej czci, szacunku i uległości do wymówienia im posłuszeństwa.

### 1.3. Opinia Franciszki Kozłowskiej na temat duchowieństwa diecezjalnego

Jeżeli chodzi o duchowieństwo diecezjalne, to jego większość, zdaniem Kozłowskiej, nie odznaczała się wysokimi ideałami. Już w pierwszym objawieniu ujrzała zepsucie obyczajów wśród duchowieństwa, a także przestępstwa, których dokonują kapłani<sup>12</sup>. Nieco dalej pisze: „Pan Jezus (...) odkrył mi to, że Najświętszemu Jego Sercu najgłębsze rany zadają przyjaciele, Jego przyjaciółmi zaś są kapłani”<sup>13</sup>. Kiedy indziej usłyszała ostre słowa nagany w od-

<sup>8</sup> Tamże, s. 22.

<sup>9</sup> Tamże, s. 55-56.

<sup>10</sup> Tamże, s. 82-83.

<sup>11</sup> Tamże, s. 83-88.

<sup>12</sup> Tamże, s. 6.

<sup>13</sup> Tamże, s. 22.

niesieniu do duchownych: „Kapłani pożądlivi”,<sup>14</sup> to znowu przestrogę: „Jeśli odrzucą Miłosierdzie, dotknie ich Sprawiedliwość”<sup>15</sup>

Jedną z wad kapłańskich napiętnowanych w widzeniu była wyniosłość, poczucie wyższości – zwłaszcza w stosunku do ludności z niższych warstw<sup>16</sup>

Inną winą księży wytkniętą przez F. Kozłowską były zaniedbania, szczególnie w modlitwie brewiarzowej<sup>17</sup>, nieszczerłość ich postępowania, zafalszowanie i chciwość: „Poruszę naród przeciwko Kapłanom i wypędzę Ich, tak jak kiedyś wypędziłem kupców ze Świątyni Jerozolimskiej, ponieważ mi służą z powodu pieniędzy i zaszczytów”<sup>18</sup>

Do grupy księży uznanych przez F. Kozłowską za grzesznych należy zaliczyć również tych duchownych, którzy wyśmiewali i wyszydźali mariawitów, rzucali na nich oszczerstwa<sup>19</sup>

Podsumowując opinię F. Kozłowskiej na temat ogółu duchowieństwa rzymskokatolickiego należy stwierdzić, że w jej objawieniach „eksponowane są wyłącznie zaniedbania i nadużycia księży. Obraz ten jest nieobiektywny, gdyż nie uwzględnia dużej liczby kapłanów pracujących z ogromnym poświęceniem dla wiernych, mimo bardzo trudnej sytuacji Kościoła w zaborze rosyjskim. „Złym” duchownym Kozłowska przeciwstawia jedynie nielicznych „nawróconych”, czyli mariawitów. Najsurowsza ocena spotkała jednak tych księży, którzy będąc powołanymi do powstającego Zgromadzenia, odrzucili to zaproszenie”<sup>20</sup>

## **2. Ztroskanie Feliksi Marii Franciszki Kozłowskiej o poziom kształcenia, a zwłaszcza duchowego formowania kandydatów do kapłaństwa**

### **2.1. Krytyka przygotowywania alumnów do kapłaństwa w polskich Seminariach Duchownych**

W jednym z objawień opisanych przez F. Kozłowską napotykamy krytykę formacji alumnów w Seminariach Duchownych: „Pewnego dnia – utrzymuje Kozłowska – zasmucony Pan powiedział do mnie, że kierownictwo w Seminariach diecezjalnych zostało urządzone źle i fałszywie, ponieważ Przełożeni zwracali uwagę jedynie na studiowanie pism i życie zewnętrzne Alumnów, w żadnej mierze nie kształtowali ich serc, wykorzeniając wady i troszcząc się o ich postęp w licznych cnotach koniecznych do powołania kapłań-

<sup>14</sup> Tamże, s. 71.

<sup>15</sup> Tamże, s. 73.

<sup>16</sup> Tamże, s. 15.

<sup>17</sup> Tamże, s. 71.

<sup>18</sup> Tamże, s. 83.

<sup>19</sup> Tamże, s. 80-81.

<sup>20</sup> Por. W. Różyk, „Objawienia” Marii Franciszki Kozłowskiej według rękopisu z Archiwum Watykańskiego. Studium teologiczne. Rozprawa doktorska (maszynopis, s. 218).

skiego. Tak więc, życie doskonale rozumem tylko i owszem powierzchownie znane jest Kapłanom, najmniej zaś korzystanie z tego”.<sup>21</sup> W dalszym ciągu wypowiedzi Kozłowskiej znajdujemy również krytykę studiów seminaryjnych: „Studia naukowe także w poniżeniu były; Studia Teologii Mistycznej zupełnie zaniedbane, jako zbyt czyste w naszych czasach; dlatego Kapłani są zgębnieni na duszy i ta wiedza staje się coraz bardziej niedostępna dla rozumu”.<sup>22</sup> Na skutek takiego ustawienia studiów w Seminariach – według Kozłowskiej – wiedza, którą posiadli kapłani nie jest przydatna w ich posługiwaniu duszpasterskim.

## 2.2. Postulaty Franciszki Kozłowskiej odnośnie do formacji ascetycznej i mistycznej adeptów do kapłaństwa

F. Kozłowska sygnalizuje potrzebę dowartościowania studium teologii mistycznej, co jest niezbędne w przyszłym posługiwaniu – zwłaszcza w konfesjonale: „Prawie każdy Kapłan po zakończeniu cyklu nauki w Seminarium, układa sobie regułę zaczerpniętą z jakiejś książki ascetycznej, według której kierowałby duszami, nie zauważając w nich Boskiego działania, ani nie idąc za tym, stąd tak często pobożność jest złudna i fałszywa, gdy zabrakło kierowników dusz”.<sup>23</sup> Ponadto postuluje w większym stopniu kształtować sumienia kandydatów do kapłaństwa poprzez wykorzenienie wad charakteru i troskę o pielęgnowanie przez nich tych cnót, które są potrzebne w późniejszym życiu kapłańskim: „Pan mnie pouczył, że dla Kierownika jest konieczną nie tylko nauka i doświadczenie, lecz także dar rozeznawania duchów, który jest z nieba (...); dusza (...) przez Kierownika do wyższej doskonałości nie może być wyniesiona, jeśli on sam naprzód nie postąpi”.<sup>24</sup>

<sup>21</sup> Początki Wspólnoty Kapłanów (...) jw., s.73-74.

<sup>22</sup> Tamże, s. 74.

<sup>23</sup> Tamże, s. 74-75.

<sup>24</sup> Tamże, s. 75.

Wydaje się, że na tym miejscu warto przytoczyć fragment broszurki A. Szecha „W sprawie mankietnictwa, który dotyczy „potrzeby reformy seminariów” i jest w swej treści bardzo zbieżny z poglądami i ocenami F. Kozłowskiej:

„Przejdźmy pokrótce główne chociaż fakty, - ujawnione, uwidocznione wyraźniej, przez ruch mankietniczy.

Tym faktem pierwszym, - potrzeba reformy seminarjów.

Kapłan to duchowny przewodnik narodu.

On misję, posłannictwo Chrystusa pełnić ma wśród braci swoich.

On, nawskroś przejęty duchem Ewangelii; przepojony Chrystusowemi ideałami - wśród ciemności, złudzeń, nieraz smutków, świata, stanąć ma, jak ów słup ognisty, co wiódł lud Izraelski do ziemi obiecanej i wieść go ku Bogu, ku prawdzie, dobru, szczęściu, miłości, pięknu.

On ducha Chrystusowego ma mieć w sobie, w duszy swej, w sercu, a miłość Chrystusową w postaci swej i w czynie.

On „w duchu i prawdzie” służyć ma panu, którego znać lepiej od innych i kochać więcej powinien, i nauczać, by inni „w duchu i prawdzie” Mu służyli.

Uogólniając to, co wyżej zostało powiedziane, należy zauważyć, że krytyczne uwagi Założycielki mariawitów pod adresem Seminarium duchownych są słuszne i świadczą o znajomości opisywanej przez nią problematyki.

On doskonałości dla ludzi i szczęścia dla wszystkich pragnąć ma, jak Chrystus, który z Nieba zstąpił, by ziemię w niebo zamienić.

On nie na wzór kapłanów żydowskich ma być, nie urzędnikiem, nie rutynistą, nie formalistą, nie faryzeuszem.

I nie takim, co „wielbłąda połyka, a precedza komara”, jak tamci.

I co literę kładzie ponad wszystko.

I co dla litery łamie wszystko: miłosierdzie, sprawiedliwość, miłość.

I co sam bez duszy i bez serca, - ducha tchnąć w innych, ani ich podnieść nie potrafi.

I sam zakuty w formułki, w pieluchy zimnych, martwych, bezdusznych formuł wtłacza wszystkim, aż w nich ducha zadławi, że bezdusznymi stają się manekinami.

I takim kapłan być powinien, by znał społeczeństwo swoje, i kochał je, i rozumiał, i szczęścia pragnął dla niego.

I z nim cierpiał, i za nie cierpiał, i cierpieniami wszystkimi jego bolał, i gotów był umrzeć za lud swój, jak Chrystus za owce swoje.

I by „światłością” był naprawdę dla braci swoich.

I tacy z seminarjów wychodzić by powinni, przynajmniej w przybliżeniu, przynajmniej ze zrozumieniem tego, z dążeniem do tego.

I seminarja powinny być tem ogniwem świętym, skąd nowi apostołowie Chrystusowi wychodzą na użytek, na szczęście narodu.

Tymczasem, niestety inaczej.

Seminarjum, to szkoła jak każda inna, bezduszna, zimna, z dodaniem tylko jeszcze, a raczej ze spotęgowaniem do najwyższego stopnia, policyjnego nad wychowawcami czuwania.

Policyjnego czysto, i policyjnymi środkami.

Tam ojcowskiego nie znaleźć serca, najczęściej przynajmniej.

Ani ciepła Chrystusowej miłości.

Tam rygor zewnętrzny, forma, dozór policyjny, szpiegostwo, denuncjacje, intrygi.

Tam dusze wrażliwe, czystsze, gorętsze, zatruć się muszą, stracić swą świeżość i stać się, jak inne, albo szukać drogi same, borykać się same, bo kierunku duchownego nie znajdują.

Tam ich nie nauczą się modlić, ale odmawiać pacierze.

Ani Boga poznać dadzą, tylko formułek o Nim nauczyć się każą.

Ani ludzi kochać nauczą i ludziom czynić dobrze, ale urzędnikami być dla nich.

Urzędnikami, z których ten najlepszy, kto najmniej wyrozumiały, i największy pedant, najciańsiej rygorysta.

Ani do ludzi przemawiać ich nauczą, bo im wiedzy nie dadzą, rozumu nie rozwiną, ducha czasu zrozumieć nie pozwolą, ale ich w atmosferze wieków dawnych, dawnych bardzo trzymają.

Tam ducha niema, nauki niema, serca niema.

Kozłowska ogranicza się jednak tylko do wytknięcia błędów w zakresie formacji przyszłych kapłanów, nie uwzględnia jednak i nie analizuje uwarunkowań zaistniałej sytuacji. Świadczenia historyczne wskazują na przeszkody i trudności, z którymi musieli borykać się biskupi diecezjalni i profesorowie Seminarium odpowiedzialni za stan wykształcenia i formowania duchowości alumnów.

Trzeba na tym miejscu podkreślić, że reformę studiów seminaryjnych uniemożliwiały czynniki zewnętrzne w postaci zaborów. Z tego też względu postulaty Kozłowskiej, niewątpliwie słuszne, nie mogły być w praktyce realizowane.

---

Jest formalistyka –

Zimna forma –

I zimny rygor.

W takiej atmosferze, albo zaniknąć musi wszystko, albo się wykrzywić.

Na roli źle uprawnej, nie wyrośnie zboże, a jeśli urośnie, to chore, i liche.

Ale mnie nie o krytykę chodzi.

Ale o poprawę.

„Caveant consules”

Ja się może mylę, może nieprawdę piszę.

Ale na miłość Boga! Niech wejrzą sumiennie, uważnie w tę sprawę ci, do których to należy.

To sprawa olbrzymiej wagi, dla Kościoła i dla narodu.

To sprawa całego społeczeństwa.

Tu ratunku potrzeba” – A. Szech, *W sprawie mankietnictwa*, Kraków 1906, s.7-8.